

EWA BOGDANOWSKA-SPUŁA

Akademia Pedagogiczna w Krakowie

„Białe kruki” koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”

W Polsce międzywojennej „Ilustrowany Kurier Codzienny” był niewątpliwie największym prasowym koncernem wydawniczym, skupiającym ogromną liczbę współpracowników – ludzi nieprzeciętnych, zasłużonych dla kultury i kraju. Marian Dąbrowski, właściciel i wydawca, potrafił pozyskać do współpracy wybitnych redaktorów, dziennikarzy, publicystów, naukowców, literatów, artystów¹. Czynił to, oferując wysokie, jak na owe czasy, wynagrodzenia, ale przede wszystkim umożliwiając udział w tworzeniu pism, cieszących się dużą popularnością wśród czytelników w Polsce i poza jej granicami.

Redakcja w początkach swej działalności (1910) liczyła zaledwie kilkanaście osób, a pod koniec lat dwudziestych w koncernie było zatrudnionych już ponad tysiąc osób na stałych etatach (w Krakowie oraz w oddziałach zamiejscowych). Utrzymywano też stałych korespondentów poza granicami kraju. Wiele innych osób współpracowało z „IKC” nieetatowo, zasilając pismo i koncern artykułami, poezją czy prozą.

Praca M. Dąbrowskiego nad rozwojem wydawnictwa postępowała w dwóch kierunkach: podniesienie poziomu techniczno-graficznego oraz wzbogacanie i urozmaicanie treści. M. Dąbrowski dbał o wyposażenie zaplecza, wykorzystując ostatnie wynalazki techniki, i systematycznie je modernizował. Od 1928 r. koncern dysponował własnymi maszynami, wprowadzono trój-kolorowe zdjęcia oraz atrakcyjny serwis ilustrowany. Bardzo ważną i silną stroną „IKC” była doskonale zorganizowana i świetnie funkcjonująca administracja, kierowana przez szwagra M. Dąbrowskiego – Kazimierza Dobiję. Redakcjami koncernu kierował Jan Stankiewicz. Oprócz niego pracował cały zespół znanych dziennikarzy, publicystów i grafików.

Niewątpliwie czołową rolę wśród wydawnictw odgrywał dziennik „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1910–1939), po którym zostały uruchomione inne periodyki, równie popularne: „Światowid” (1924–1939), „Na szerokim świecie” (1928–1939), „Wróble na Dachy” (1929–1938), „Tempo Dnia” (1933–1939),

¹ Współpracownicy „IKC” zostali opisani w moim artykule: *Ludzie Mariana Dąbrowskiego – krąg współpracowników koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”*, [w:] Kraków–Lwów: książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, t. V pod red. J. Jarowieckiego, Kraków 2001, s. 609–624.

„Raz, dwa, trzy” (1930–1938), „Tajny Detektyw” (1931–1934), „As” (1935–1938). Powodzeniem cieszyły się też okazjonalne wydania książkowe koncertu o charakterze albumowo-encyklopedycznym oraz kalendarze.

W roku 1924 M. Dąbrowski kupił gmach u zbiegu ulic Wielopole i Starowiślnej, do którego w 1927 r. przeprowadził swoje redakcje, tworząc tam tzw. Pałac Prasy. Na parterze tego budynku mieściły się maszyny rotacyjne, na pierwszym piętrze drukarnia, na drugim w „kształcie podkowy” redakcja „IKC”. Pałac Prasy tętnił życiem właściwie przez całą dobę, dziennikarze siedzieli w nim z reguły do godziny 3 nad ranem. Mieścił się tam też pracujący przez 24 godziny dział telefoniczny i stenograficzny, poza tym biuro propagandy i reklamy, sprzedaży, dział prenumeraty, ekspedycji, archiwum fotograficzne.

Tu właśnie, trudno powiedzieć dzisiaj z czyjej inicjatywy, powstały żartobliwe okazjonalne wydawnictwa do użytku wewnętrznego. Na pewno edycja ich nie była trudna technicznie, redaktorzy mieli doskonałe zaplecze a klimat panujący w redakcji sprzyjał tworzeniu druków mających za zadanie uczczenie np. czyjeś długoletniej pracy w koncernie lub imienin. Nie wiadomo, jak dużo takich okolicznościowych gazet ukazało się i czy wcześniej, przed przeprowadzką redakcji do gmachu na ul. Wielopole, również je drukowano? Na pewno były ewenementem w dziejach koncertu i dziejach historii prasy.

Z przykrością można stwierdzić, że niewielu redaktorów i dziennikarzy, współpracujących z koncertem a wspominających go po wojnie w pamiętnikach czy publikacjach, pisze o tej swoistej zabawie redakcji, mającej swój wyraz w owych „jednodniówkach”. Nie zachowało się również wiele z nich, nie znajdujemy ich w bibliotekach i zbiorach publicznych. Te, które udało się zebrać, zgromadził głównie Jan Stankiewicz, redaktor techniczny wydawnictwa, on też na łamach nie opublikowanych wspomnień przypomina, czym były². Pisze, że w redakcji żartobliwie nazywano je „prasą podziemną”, a był to:

cały szereg wydawnictw satyryczno-humorystycznych, jakie pojawiały się w Pałacu Prasy na nasz wewnętrzny użytek. Te wydawnictwa, istne „białe kruki” dziennikarstwa krakowskiego, zbierał skrzętnie do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej skrupulatny Jan Grzywiński, red. „Kalendarza IKC”. [...] Nie wszystkie zawarte w wydawnictwach okolicznościowych niuanse tłumaczą się same przez się – wypada do nich dodać komentarze³.

Niestety, zbiory o których mowa, z niewiadomych powodów nie zostały ostatecznie oddane do Biblioteki Jagiellońskiej, a komentarzy na temat tych wydawnictw we wspomnieniach J. Stankiewicza jest niewiele.

² E. Bogdanowska-Spula, „Szkice do pamiętników” Jana Stankiewicza, „Rocznik Historii Prasy Polskiej”, t. III (2000), z. 2 (6), s. 69–90.

³ J. Stankiewicz, „Szkice do pamiętników”, (maszynopis w posiadaniu rodziny), zeszyt pierwszy 1952, s. 1. Wzmianki o „białych krukach” znalazły się w artykułach: J. Dużyka, „Ilustrowany Kurier Codzienny” – wierny Krakowowi, „Kraków” 1991, nr 4, s. 30; A. Bańdy, „Ilustrowany Kurier Codzienny” w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910–2000), „Annales Academiae Paedagogicae. Ceacoviensis 9, Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia II”, Kraków 2003, s. 139–140.

Inną osobą wspominającą niecodzienne wydawnictwa „IKC” jest Marian Dąbrowski, syn Kazimierza, brata Mariana, który przez jakiś czas współpracował z koncernem. Uczynił to w r. 1994 na łamach „Naprzeciw”. Pisał, że z okazji prywatnych uroczystości niektórych członków zespołu wydawano „tajne bibuły”, których redakcję nazywano „jaczejką humorystów IKC”, „układ ten zestawiał przedziwne artykuły, depesze, ogłoszenia, rysunki, karykatury na najwyższym poziomie. [...] Nakład był ściśle ograniczony do aktualnego stanu redakcji IKC”⁴. Niestety, Dąbrowski żadnych tytułów nie wymienia.

Autorce niniejszego szkicu udało się odnaleźć cztery pozycje:

1. „Kalendarium” na rok Dąbrowski 22 od stworzenia «IKC» (1932).
2. „Tempo Dnia”. Wydanie imieninowe. Na Św. Maryana. Piątek 8 grudnia 1933”.
3. „Stankiewiczówka” – «Ilustrowany Kurier Jubileuszowy» (23 grudnia 1934), wydany z okazji 25-lecia pracy dziennikarskiej w «IKC» Jana Stankiewicza”.
4. „Kazio-Dobijówka” – w 25-lecie pracy dziennikarskiej Kazimierza Dobji, 1910–1935. Pismo periodyczne, parodystyczne i paradne!” (marzec 1936).

Nie odnaleziono znanej ze wspomnień jednodniówki wydanej podobno w 1937 r. na 25-lecie Zrzeszenia Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, o której pisał J. Stankiewicz i której fragmenty przytoczył w „Szkicach do pamiętników”⁵. Do innych edycji (o ile były?) nie udało się dotrzeć. Być może spoczywają zapomniane gdzieś w domowych archiwach potomków grona redakcyjnego. Cztery wspomniane edycje, które zgromadził swego czasu J. Stankiewicz zostały udostępnione piszącej te słowa przez córkę Stankiewicza Irenę Roskosz i jego wnuka Stanisława Roskosza z Krakowa.

W Archiwum Państwowym w Krakowie jest ponadto dostępny jeden egzemplarz „Stankiewiczówki” (sygn. IT 1803, nabyty od drugiej córki Stankiewicza Janiny) oraz jeden egzemplarz „Tempa Dnia” (sygn. IT 2279), przekazany przez rodzinę sekretarki „IKC” Jadwigi Zbrożkówny (Harasowskiej).

Ponieważ żartobliwe „jednodniówki” są dziś praktycznie nieznane oraz niedostępne, poniżej została podjęta próba ich możliwie szczegółowego opisu oraz charakterystyki.

„Kalendarium” na rok Dąbrowski 22 od stworzenia «IKC»

Druk ten ma wymiary 19,5x28 cm i liczy 9 stron. Strona tytułowa przedstawia żartobliwą wersję astrogramu (koła z wpisanymi w okrąg znakami zodiaku) na tle błękitnego nieba i gwiazd. W centrum została umieszczona podobizna Mariana Dąbrowskiego, przypominającego lwa w koronie, nad nim napis „szampanem et cicensis”, będący humorystyczną parafrazą sformułowania „Panem et circenses” („Chleba i igrzysk”), co w nowej

⁴ M. Dąbrowski, *Prasowe imperium „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”*, cz. 5: *Prasa podziemna IKC*, „Naprzeciw” 1994, nr 3, s. 12.

⁵ J. Stankiewicz, „Szkice...”, s. 57–60.

niby-łacińskiej wersji, przybiera postać „Szampana i cyców”. Wokół głowy Dąbrowskiego znalazły się znaki zodiaku z głowami poszczególnych redaktorów, każdy z nich posiadał odpowiedni dla siebie atrybut (usytuowany pośrodku, pomiędzy poszczególnymi znakami a Dąbrowskim). Atrybuty te symbolizowały relacje pomiędzy Dąbrowskim a redaktorami. Wydają się głęboko przemyślane, ale też jednocześnie żartobliwe. Na dole napis „Kalendarium”, niżej „na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC”.

Rozszyfrowanie wszystkich utrwalonych w ten sposób szczegółów jest dzisiaj bardzo trudne, gdyż odnoszą się często do wydarzeń i faktów znanych i zrozumiałych jedynie w ówczesnym gronie pracowników koncernu.

Autorce niniejszego szkicu na podstawie możliwej dziś do uzyskania wiedzy o realiach personalnych koncernu udało się ustalić, co następuje:

BARAN – to być może redaktor „Tajnego Detektywa”, Juliusz Leo; symbol pod nim to kraty pomiędzy paragrafami.

BYK – Jan Lankau, redaktor „Światowida”, o czym świadczy posąg Światowida pomiędzy nim a Dąbrowskim.

BLIŹNIĘTA – to ludzie najbliżsi Dąbrowskiemu, brat Mieczysław i szwagier Kazimierz Dobija. Łączy ich z Dąbrowskim pęk kluczy – symbol powagi, władzy, dozoru, wierności, porządku.

RAK – być może Antoni Wasilewski, redaktor „Wróbli na Dachy”, symbolem łączącym go z Dąbrowskim jest wróbel.

LEW – niewątpliwie Jan Stankiewicz, łapy przednie trzyma na księdze z napisem: „Kwartalnik «IKC»”, na której znajduje się kałamarz z piórem i nożyczki. Symbol rąk zakutych w kajdany, na które jest założona kłódka to niewolnicza wręcz praca, poddanie się woli naczelnego, poświęcenie się dla wydawnictwa, a także i odsiadki wyroków sądowych (wynikające z pełnienia funkcji redaktora odpowiedzialnego).

PANNA – budynek teatru, na którym siedzi skąpo odziana kobieta, obok gmach kina, bilety wolnego wstępu w jednej ręce a w drugiej lilia świadczą o tym, że może to być Zofia Ordyńska. Symbol nut, jaki dzieli ją od Dąbrowskiego, wydaje się to potwierdzać.

WAGA – to jakby ważyły się losy „Tajnego Detektywa”, na jednej szali trupia czaszka z wbita w nią siekierą, na drugiej głowa, może Juliusza Leo [?]. Waga zawieszona jest na konstrukcji, której część pionowa zakończona strzałą wbita jest w głowę Stanisława Mroza [?]. pomiędzy Dąbrowskim a wagą – klucz pasujący do zamka z klamką. To jakby znalezienie klucza (wyjścia) do problemu z „Tajnym Detektywem”.

SKORPION – nierozpoznany, łączy go z Dąbrowskim znak swastyki.

STRZELEC – Adam Obrubański, redaktor „Raz, dwa, trzy”. Strzała wymierzona w znak, na którym widnieje napis „Cracovia” oraz trzy gwiazdy łączące go z Dąbrowskim niewątpliwie o tym świadczą.

KOZIOROŻEC – nierozpoznany. Sypią się za nim do kosza kartki z napisem „artykuł”. Łączy go z Dąbrowskim karta: „Ave Romanus maculatura te salutat”. Może to Kazimierz Szczepański – założyciel archiwum wycinków.

WODNIK – nierozpoznany, symbol dziecka w powijakach pijącego z butelki „Stanisławówkę”, świadczy o kimś, kto był od powstania „IKC” i kto lubił z Dąbrowskim pić alkohol.

RYBY – Jadwiga i Wanda Zbrożkównie (sekretarki Dąbrowskiego), pośrodku głowa węża, jakby w ataku, z dwoma kłami. Wąż jest symbolem wieczności, zęby smoka to talizmany zapewniające pomysłność i zdrowie. Ale to też najprawdopodobniej aluzja do apodyktycznego i niegrzecznego traktowania sekretarek przez szefa koncertu, tym bardziej że głowa węża zwrócona jest w stronę ryb.



Kalendarjum

na rok Dąbrowski 22

od stworzenia J. K. G.

Na stronie drugiej, na górze znajduje się napis „Grudzień–miesiąc bezrybia 31 dni”, a poniżej: „Przysłowia kurierkowe – na cały rok”. Każde przysłowie jest aluzją do któregoś z redaktorów „IKC”, np. „Jeszcze się ten nie urodził – coby posłowi dogodził”: „Na świętego Kazimierza, grosz z grosikiem się sprzymierza” lub „Na świętego Mariana, cała banda pijana (nie pjana!!! Sic!!)” itp. Jest też rysunek przedstawiający choinkę z której opadły niemal wszystkie igły. Pod nim podpis: „Słońce nadziei zachodzi 24 grudnia”. Niżej zamieszczono „Kalendarz”, podzielony na trzy rubryki:

I. „Kurierkowy” z datami dziennymi, dniami tygodnia, przy każdym dniu jakby informacja mówiąca, co w danym dniu dzieje się w koncernie, dla wszystkich pracowników „IKC”. Oczywiście wszystko wyrażone z humorem i czytelne tylko dla zatrudnionych: np. 1 (czwartek) – „Kasy zamkniętej”, 3 (sobota) – „Wypłaty błogosławionej”, 4 (niedziela) – „Dyżuru niezmordowanego”, 5 (poniedziałek) – „Depresji zaliczkowej”, 6 (wtorek) – „Pijusa VII Redakcyjnego”, 11 (niedziela) – „Dyżuru Pracowitego”, 18 (niedziela) – „Dyżuru Twardego”, 25 (niedziela) – „Budy zamkniętej” itp.

II. „Święci Kurierkowi”, w każdym dniu miesiąca inny święty, przy czym najwięcej z nich odnosi się do Dąbrowskiego, np. 1-szy Jom Kiepur [żartobliwa aluzja zarówno do żydowskiego święta Jom Kipur jak i do zażyłości Dąbrowskiego z Janem Kiepurą], 2-gi Pijus I Redakcyjny [zapewne Konstanty Krumłowski], 10-ty Jan z Kryminału [Jan Stankiewicz], 11-ty Kazimierz Wszechobecny [Kazimierz Dobija], 17-ty Poseł Czarujący [Marian Dąbrowski], 18-ty poseł Dobry, 19-ty Poseł Elegancki, 20-ty Poseł Figlarny, potem: Gorliwy, Przyjemny, Rozkoszny, Rozszalały, Sarkastyczny, Uśmiechnięty, Uspokojony itd.

III. „Akwareliowy” dotyczy powiedzonek Dąbrowskiego. Najczęściej „Szukam człowieka!” [znany był Dąbrowski z tego, iż „na mieście” wychwalał swoich redaktorów, w redakcji zaś mówił, że nikt się do niczego nie nadaje i szuka odpowiedniego człowieka]. Ale też: „Ach, co za numer!”, „Zbrożkowa znowu je!”, „Kto to zrobił?”, „Wyróżnąć!”, „Za stodołę!”, „Ale, panie Stankiewicz!”, „Naturalnie Warszawa!”, „Nikt nic nie robi!”, „Nawet chłopca mi zabrali!” [dotyczy chłopca na posyłki mającego służyć tylko Dąbrowskiemu, ale który potrzebny był również w sekretariacie i innym redaktorom].

Pod kalendarzem znalazł się „Spis świętych słowiańskich”, składający się z dowcipnie przeinaczonych nazwisk niektórych redaktorów, np. „Rubłosław” (Ludwik Rubel), „Wrzosomił” (Konrad Wrzos).

Strona trzecia to 16 ciekawostek dotyczących „IKC” np. „Święta ruchome w r. 1931» – 8 grudzień zmienia się w ścisłej zależności od humoru i zachmurzenia słońca” [„Słońcem” nazywano w redakcji Dąbrowskiego], czy „Dni Postne» – Od 1 do 31 każdego miesiąca”, albo „Młary i wagi» «IKC» – Młary wysokości: Jeden kord równa się 77 kazikom” [żartobliwa aluzja do szczególnie wysokiego wzrostem red. Władysława Korda oraz szczególnie niskiego Kazimierza Dobiji], czy „Długość dnia i nocy» w «IKC» – czas widzialności «Słońca» we dnie urzędowe między godz. 11.30 a 16.20, zależne od warunków atmosferycznych w Zakopanem” [aluzja do bardzo częstych pobytów Dąbrowskiego w Zakopanem]. Poniżej stopka:

KONCERT REDAKCYJNY, PIERWSZE SKRZYPCE: STANKIEWICZ, GŁOS Z POWIETRZA I ZZA ŚWIATA: LUDWIK SZCZEPAŃSKI, GONG TEATRALNY: PIOTROWSKI, PIŁA: FLACH, AKOMPANJAMENT NA DYSHARMONJI: ZBROŻKOWNA, PRZY ORGANACH I HARMONJUM: GROSS, NAD PROGRAM: DUET SANACYJNY NA BEBEFONIE: RUBEL-MUŚ.

Obok „Bufet «IKC»” w podobnej tonacji: „consomme z wróbla, indyk nadziewany a la fryc” itp.

Strony 4 i 5 zajmuje „Mapa Zagłębia Dąbrowskiego i państw ościennych”. Mapa bardzo specyficzna, mówiąca o stosunku Dąbrowskiego do miast, regionów i państw w rejonie pomiędzy Bałtykiem a Rumunią (kraj jest pod zaborami). W centrum „Pałac Prasy” – tzw. Mariańskie Łaźnie, który znajduje się w „Zagłębiu Dąbrowskim”. „Autostrata” (!) łączy Łaźnie z Zakopanem tu nazwanym „Bridżowo” [Dąbrowski grał tam często w brydża], na lewo od „Pałacu” – „Kiepurowiec” [zapewne nazwa pochodząca od Jana Kiepur]. Powyżej „Własny drut” [łączność telegraficzna] i „Nasza kolej”, kolej łącząca „Pałac” z Warszawą tu nazwaną „Szoberówka”, na lewo „Łapówkowo”. „Szoberówka” znajduje się na terenie „Rosji” [ta ostatnia obejmuje całą Polskę poza usytuowanym na południu „Zagłębiem Dąbrowskim”] podzielonej na cztery rejony: „Dziegiowe Pola”, „Kryńszczyznę”, „Tajgę Ortograficzną”, „Tundrę Niegramotną”. Na prawo od „Rosji” na terenach odpowiadających ZSRR „Sokołowszczyzna” [nazwa od Gabriela Sokołowskiego – pracownika koncernu znanego z sympatii proradzieckich i prokomunistycznych], poniżej: „Orderul” [Rumunia], „Marcchwickyorszag” [Węgry], „Zabór Czeski i Kraj ks. Hlinki” [Czechy i Słowacja], pomiędzy nimi prowadzi drewniana kładka z drogowskazami do „Własnej willi Caprice miasta moich marzeń” i „do Widnia”. Wiedeń to „Imieninopol” [może Dąbrowski często obchodził tam swoje imieniny?]. Ponad „Zaborem Czeskim” „Hitlerówka”. Pomiedzy Rosją a „Hitlerówką” – „Marchia Zachodnia IKCU, czyli Nie rzucim ziemi na łup Kuriera Poznańskiego”. Na górze „Nasz Bałtyk”, gdzie statek z napisem „IKC”, płynie w kierunku strzałki z napisem: „Do Ameryki”.

Nie wszystkie dowcipy nazewnicze są dziś w pełni zrozumiałe, wydaje się, że przede wszystkim bazują na powszechnie znanej niechęci Mariana Dąbrowskiego do Warszawy i całej bylej Kongresówki (stąd owa „Rosja” w granicach państwa polskiego) i na jego negatywnym stosunku do – burzliwie wówczas dyskutowanej – kwestii reform ortograficznych (jak wiadomo w 1936 zignorowanych przez „IKC”).

Stronę szóstą, zajmują dwa artykuły i reklama „Tajnego Detektywa”. Pierwszy artykuł to: *Lew Gwiazdny – losy człowieka grudniowego* – horoskop przeznaczony dla Dąbrowskiego (ur. 27 IX 1878) mówiący, jakim człowiekiem będzie:

Będzie w picu umiarkowany, do igraszek na śniegu pochopny, do kobiet lgnący, jako pszczoła do miodu, bez względu na to, jakiej która maści, byle nie była sędziwa. Będzie on lubił trefne gadki o warszawskich kacapach, a nie znosił knedli czeskich i niemieckiego piwa. Będzie szukał wciąż człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Swoje.

Drugi, zajmujący strony 6 i 7, to stylizowane żartobliwie na prozę biblijną, na wzór „Księgi Genesis”, *Pierwsze Księgi Marianowe* w „mutacjach” od A–F. W mutacjach opisane jest stworzenie z „chaosu i hałasu” „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” oraz pierwszych ludzi koncernu – zaplecza technicznego, administracji, pomnażania wydawnictw. Uwagę przyciąga reklama w czarnej ramce:

Czytajcie „Fajnego Defektywa”. Jest to jedyne pismo, które włamuje się do waszej kieszeni za 30 gr. Tak, że tego nie zauważycie. Dzięki Defektywowi każdy dostaje w ręce wytrych doświadczenia. Każdy złodziej defektywem, każdy defektyw złodziejem.

Na stronie 7 – *Diabeł zwycięzca (monolog urzędowy)* – to rzekomy monolog Dąbrowskiego podczas całego dnia pracy: jego marudzenie, że pismo („IKC”) jest nieczytelne, że ludzie, którzy dobrze nie potrafią czytać nie będą rozumieli ani słowa, że redakcja nie czyta „Kuriera”, że wszyscy kogoś mają a on (Dąbrowski) nie ma nikogo. Strona 8 to wesołe reklamy: „Fajnego Defektywa”, „Raz, dwa, trzy”, „Wróble na Dachy”, „Na szerokim świecie”. Strona 9 to parodia korespondencji dalekopisowej *Teletypem od naszego korespondenta*. Dużo tu groteskowych pomyłek słownych i niepotrzebnych znaków. Poniżej umieszczono parodie reklam Kalendarza „IKC” i „Światowida”.

Wszystkie publikacje „jednodniówki” są anonimowe, ale z horoskopu na okładce i żartobliwej stopki cytowanej wyżej, można domyślić się, kto je najprawdopodobniej zredagował.

„Tempo Dnia”. Wydanie imieninowe. Na Św. Maryana. Piątek 8 grudnia 1933”

Druk ten ma wymiary 33x48 cm i liczy 4 strony. Wzorowany jest na codziennej gazecie popołudniowej o tym samym tytule. Ma na celu uczczenie imienin Mariana Dąbrowskiego, artykuły zawarte w „Tempie” poświęcone są właśnie jemu. Żartobliwe i dowcipne, aczkolwiek już dzisiaj nie we wszystkich szczegółach czytelne, świadczą o tym, że zespół redakcyjny potrafił zadbać o dobry nastrój swojego naczelnego. M. Dąbrowskiemu również nie brakowało humoru i tolerancji, lubił się nie tylko dobrze zabawić, ale też zdrowo pośmiać.

Na stronie pierwszej zamieszczono operującą charakterystycznymi dla koncernu wytłuszczeniami słów oraz rozbudowanymi nadtytułami i światłocieniami publikację „sensacyjną”: *Oko w oko z Krezusem. Usiłowanie morderstwa w Pałacu Prasy* (mocno wytłuszczonym drukiem), *Posel Dąbrowski wyrzuca własne dziecko do suteren, twierdząc, że to jest podrzutek*. Oczywiście dzieckiem jest „Tempo”, którego redakcję wyrzucił Dąbrowski do sutereny, ponieważ uważał, iż redaktor Anatol Krakowiecki podbierał „materiały kurierskie”. W oprawie niezwykle sensacyjnej, przedstawiając pionowy rzut wnętrza „Drapacza Prasy” i trasę zbiegu „wyrzuconego dziecka”, opisując, jaka to kara czeka wyrodnego ojca (mogłaby to być rozprawa, przewyższająca rozmiarami proces Gorgonowej). Głównymi świadkami mie-

liby być: Jadwiga Obrożekówna (Zbrożkówna), która słyszała z ust oskarżonego groźby, i Stan Jankiewicz (Stankiewicz) obecny przy tym, jak oskarżony rzucił się na swe niemowlę. Przeprowadzono rozmowę z „wyrodnym ojcem” i okazało się, że:

Jest to człowiek osobiście niezwykle sympatyczny,[...] uśmiechający się łagodnie [...] podkreślający znaczenie każdego słowa [...] i dlatego pomimo ujawnionego stanu faktycznego, będzie uniewinniony. [...] zapytany, dlaczego w godzinach porannych zrzucił młode dziecko schodami do suterren, oświadczył – To nie moje dziecko. To **podrzutek**. Przy tym podrzutek pomimo niemowlęcego wieku kradnie jak kruk. [...] Zrozumieliśmy ból człowieka, **któremu podrzutek kradnie skarby** i dlatego też z tej wstrząsającej afery w drapaczu chmur przy ul. Wielopole wynika nauczka: Oto skutek – gdy podrzutek.

O częstych incydentach wykorzystywania w „Tempie Dnia” materiałów mających ukazać się w „IKC”, wspomina J. Stankiewicz w swoich pamiętnikach oraz we wspomnieniowym artykule, w jednodniówce „Kazio-Dobijówka”. Opowiada jak sam te materiały, które nie wykorzystano wcześniej w „IKC” dawał do „Tempa”, o co były ciągle kłótnie i spory z naczelnym. Te autentyczne wypadki podkradania stały się sensacyjnym materiałem do imieninowego wydania „Tempa Dnia”.

Na stronach następnych interesujące są: zdjęcie – portret Mariana Dąbrowskiego, obok zdjęcie sztucznych ognia na tle nocy, wszystko w ramach, niby jakiś konkurs, ale „kupon redakcja zapomniała umieścić”. Hasło konkursu „Tylko jedna litera” – RAZ W ROKU, 100 NAGRÓD, PODWYŻKA. Poniżej coś w rodzaju stopki:

Dyzury w dniu 8-go grudnia 1933

Nadzór towarzyski – Jadwiga Zbrożkówna. Robota kanapek – Przepióra. Re-porer-(ki) – Stwora, Kisielewski. Prasa przy bufecie – Popiel, Mróz. Dyżur mocny – Jan Stankiewicz. Dział kobyl – Maria Manberowa. Dział ciców – Zofia Ordyńska. Ryłownicy – Bałuk, Podsadecki. Korekta jadła – St. Mróz. Szwedograjka – Flach. Rewizja srebrnych łyżeczek – J. Leo. Dodatek nadzwyczajny (fłaszka wódki) – M. Dobija. Tempo (picia) – Krakowiecki, Wasilewski. Z dnia wczorajszego (parówki) – Miecz. Dobija. Zygzaki (po wyjściu) – Grotowski, Grzywiński. Wcinanki – K. Szczepański. Tajny (bufet) – Szwed, Burnus. Echa – Wojczyński. Teatr i sztuka wypicia – Artur Popiel.

Jest tam zamieszczony sensacyjny artykuł: *17 Lat nie spał i ...usnął*:

W Bukareszcie żyjący niejaki Albert Sekany wskutek postrzału w głowę (w 1917) nie mógł spać. Ponieważ wydawca „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (jednego z wielkich koncernów wydawniczych w Polsce) od dawna poszukiwał „odpowiedniego człowieka”, który by mógł siedzieć w redakcji przez 24 godz., pilnować skryptów i łamać wszystkie mutacje, zaproponował Węgrowi korzystne stanowisko, myśląc, że ten będzie najbardziej odpowiedni. Niestety, 8 grudnia Albert Sekany – człowiek bez snu, wywołał ponownie ogromną sensację. Po trzydniowym pobycie w „Pałacu Prasy” zasnął snem kamiennym.

Artykuł jest aluzją do ulubionego powiedzonka M. Dąbrowskiego „szukam odpowiedniego człowieka”. Morał z niego taki, że odpowiedni człowiek do 24-godzinnej pracy ponad siły nie istnieje. Nie można też nie zauważyć ironicznego autokrytycyzmu redakcji (materiały koncernu skłoniły do snu nawet człowieka bez snu się obywającego). Warty zacytowania jest także wydrukowany na stronie 2 wierszyk, wzorowany na Mickiewiczowskim *Powrocie taty*:

Powrót Taty Mariana

Pójdźcie, o dziatki, i pójdźcie gromadą
niech idzie całutki szereg,
Bo oto tato wraca z paradą
tam, gdzie się wznosi „Kurierek”.

Co dzień przyciska buzię Jadwiga,
gdzie od ulicy jest szyba,
Czy się gdzie auto taty nie miga,
czy już nie wraca on chyba.

Mróz na szerokim przycisnął świecie,
„Tempo” wylało na Kraków,
O tem już Kazio rozmawiał z Mieciem,
że pełno zbójców w „Tajniaku”.

Na baczność wypiął brzuch swój Przepióra,
krzyknęły dzieci: Jest tato!
A tu piorunna wnet ciągnie chmura
i burza wzrasta staccato.

Podbiegł do taty stary Grzywiński,
komet i zjaw referendarz,
Niosąc poczęty przez siebie – w świńskiej
oprawie nowy kalendarz.

Brodę miał długą jakiś artykuł,
choć dziesięć lat temu miał rację,
Inny Grabskiego do muru przykuł,
inny wychwalał inflację.

Kiedyż ja wszystko w końcu obrobię,
skrypty na biurku, w koszyku?...
Ten pisze sobie, ten pisze sobie
(tu tata narobił krzyku).

Niech opozycja krzewi się w: „Wróblach”,
bo śmiech z sanacji jest zdrowiem,
Chciałbym zobaczyć raz wstępny Rubla,
jak go ma pisać – ja powiem.

I skryptów znowu mnogo, jak sieczki,
bujdy migawki i cice,
Wszystko to ładnie włożono do teczki,
a potem na Rakowice.

W tym wydaniu znajduje się apel posła Dąbrowskiego do wyborców, aby głosowali na listę nr 1 z jego nazwiskiem, oraz historia Rzymu zaczerpnięta z mitów, wiele sensacyjnych, satyrycznych reportaży Lawina Gustawa (przestawione nazwisko Gustawa Lawina) pt. *O tępota! O morjes!* W artykule *Taniec miliardów. Tajemnice króla prasy* pisze Zbroż.(kówna) „osobista sekretarka króla” o tym, jak kulturalny i elegancki jest jej szef. Spokojny, nie robi awantur, systematyczny, nigdy nie cofa raz wydanych zarządzeń. Jeżeli kogoś krytykował, czynił to dyskretnie, nawet nie dawał do poznania, gdy chciał kogoś usunąć z pracy. Znający realia wydawnictwa wiedzieli oczywiście, że „król” (Dąbrowski) nagminnie postępował wręcz odwrotnie niż w rzekomej publikacji sekretarki... Ponadto zamieszczono kilka drobnych dowcipów.

„Stankiewiczówka” - Ilustrowany Kurier Jubileuszowy”

Ma wymiary 28x40 cm i liczy aż 10 stron. „Stankiewiczówka” została wydana z okazji 25-lecia pracy zawodowej Jana Stankiewicza, redaktora technicznego i odpowiedzialnego całego wydawnictwa „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Można śmiało powiedzieć, iż J. Stankiewicz był filarem wydawnictwa, człowiekiem niezwykle pracowitym, samoukiem sztuki dziennikarskiej⁶. To jubileuszowe wydawnictwo różni się od opisanych wyżej. Jakkolwiek nie stroni od dowcipów, w sumie jest sporządzone w tonie bardziej poważnym, próbując też oddać i opisać rzeczywiste zasługi jubilata dla koncernu.

O powadze świadczą choćby artykuły podpisane już przez tworzących je redaktorów. Są to głównie peany pochwalne, podsumowanie dorobku pracy jubilata czy też opisy cech jego charakteru i poświęcenia dla wydawnictwa. Nawet stopka „Stankiewiczówki” jest zredagowana zupełnie normalnie i czytelnie:

Oddali do „części oficjalnej” (od str. 3) swoje prace: Józef Bajsarowicz, Stanisław Witold Balicki, Zbigniew Grotowski, Klemens Kęplicz, Anatol Krakowiecki (zestawiacz i łamacz „Stankiewiczówki”), Konstanty Krumłowski, Juliusz Leo, Maria Manberowa, Stanisław Mróz, Zygmunt Nowakowski, Stefan Nowiński, Kazimierz Podsadecki, Gabriel Sokolowski, dr Kazimierz Szczepański, Leon Tomaszewicz, Antoni Wasilewski, Jadwiga Zbrożkówna, Witold Zechenter i Mieczysław Zielenkiewicz.

Struktura pisma jest wzorowana na „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. Znajdują się tu popularne stałe rubryki pisma tj. „Kinematograf”, „Na marginesie”, „Z kraju”, czy też wprowadzone pod przeinaczonymi na-

⁶ E. Bogdanowska-Spuła, „Szkice do pamiętników” Jana Stankiewicza...

zwami: „Czem dzień trzęsie” („Co niesie dzień”), „Teatr-sztuka – i w ogóle bujda” („Literatura, teatr, sztuka”), „Z opiercy krakowskiej” („Z opery...”) i oczywiście ogłoszenia.

Ważną częścią „Stankiewiczówki” są trzy pierwsze strony, na których zawarto, utrzymane w tonacji serio, podsumowanie dorobku pracy J. Stankiewicza, łącznie z wyrazami uznania pióra samego M. Dąbrowskiego. Zaśługi J. Stankiewicza uwypuklił Ludwik Rubel w artykule *25 lat w pogotowiu*. Charakteryzuje on jego postać, pisze o sprawności umysłowej i organizacyjnej, jaką posiadał, o psychice, opanowaniu i spokoju, gotowości do chwytania życia w biegu, do wyścigu z jego przeciwnościami i trudnościami.

Kazimierz Szczepański w publikacji *Kochany panie Janie* podkreślał znaczenie, jakie wniósł w tworzeniu „IKC”. Poprzez dziennikarski instynkt, powołanie, zdolności kierownicze i wyczuwanie potrzeb czytelników, stał się niezawodnym, nierozłącznym jego pracownikiem i prawą ręką redaktora i wydawcy. L. Rubel porównywał J. Stankiewicza do koła rozpedowego, które reguluje bieg maszyny i utrzymuje ją w miarowym ruchu. Opisywał jego zdolności techniczne, fenomenalną intuicję, spokój, takt i rozwagę, ale też złośliwy dowcip.

Część wstępna opatrzona jest zdjęciami: portretem J. Stankiewicza, jego fotografią sprzed 20. laty w towarzystwie kolegów, redakcji, która mieściła się przy ulicy Basztowej w Krakowie, i Stankiewicza wśród pracowników „Nowej Reformy”.

W części, którą – jakby na przekór – nazwano oficjalną (zaczynającej się od s. 4), jest więcej żartów. Znajdujemy tu zdjęcia – fotomontaże przedstawiające dom J. Stankiewicza przy ul. Olszańskiej 32 w Krakowie, do którego okien, wmontowano jego ogromne głowy (willa ta była niejednokrotnie przedmiotem złośliwości kolegów Stankiewicza); jest „Ranna jazda do redakcji” (Stankiewicz jako uczeń jadący na małym rowerku); jest też „Chrzestny tata i chrześniaczka” (Stankiewicz drobny z postury przedstawiony jako grubas-olbrzym, który jedną ręką obejmuje stojącą na stolku młodą kobietę, przytulającą się do niego – Marię Manberową). Wewnątrz numeru znajdują się też dwie zabawne karykatury jubilata.

Zygmunt Nowakowski w felietonie *Nagroda pilności* zastanawiał się, jak to się stało, że sędziwe lata jubilata, praca odpowiedzialna przed postem, szereg procesów, w których musiał zastępować redakcję, ani bezpośredni codzienny kontakt z szeroką rzeszą pracowników koncernu – nie przygarbiły tego wątłego człowieka do reszty. Jak to się dzieje, że jest świeży, żywy, a czynny jego umysł funkcjonuje bez zarzutu ku zadowoleniu chlebobodców. Zdaniem Nowakowskiego, nie bez znaczenia w tym wypadku było umiłowanie swojej pracy, wewnętrzny spokój, przyjazny stosunek do ludzi i łaska boska działająca na najszerszą skalę.

O tym, jak obchodzono jubileusz, pisze w mocno żartobliwym tonie ktoś, podpisany jako Pimek, w szkicu *Dalej w chmurach za mgłą*:

W godzinach porannych na całym obszarze Pałacu Pracy panowała dziś pogodna Jadzia. Pomimo święta odczuwano obecność Mroza. Przymrozki wystąpiły dopiero około godz. 11-tej. W porównaniu z dniem wczorajszym atmosfera nie-

co się ocieplila i rozpogodziła, dzięki pojawieniu się jubilata. Masy ciepłego powietrza powiały ze wzgórz Manberowej. Lekki spadek dał się zauważyć na termometrze prezesa Flacha. Opady na wspomnianą dobę zauważono nawet u porywistych mężczyzn. Słupek rtęci w paśmie Kręgosłupów wybitnie zmałał. Śnieżna pokrywa puchu wystąpiła tylko na Babiej Górze. Również ślad szaty niewieściej zanotowano miejscami w okolicach górskich, poza tym utrzymywała się w „Morskiem Oku”. Wiatry wystąpiły w dniu dzisiejszym około godz. 5 pop. Po suchej libacji w okolicach, w których grasował mróz.

Temperatura o godz. 6 wieczorem wahała się od 0–45%. Zanotowano u Miki – stan zamglony, u Chelmirskiego podwyższoną temperaturę, u Jubilata – przejaśnienia, u Stwory skłonności do burz, u Krakowieckiego grzmoty, u Mroza już umiarkowane wiatry... Pole widzenia L.O.T-a poprzez pojawienie się nad różnymi gwiazdami mgieł, dość korzystne.

Przewidywany przebieg pogody na dzień jutrzejszy. W godzinach porannych wystąpią plamy oburzenia u Jadzi, po czym pojawią się grzmoty z piorunami. Nad całym obszarem zapanuje niż.

Ciekawą częścią „Stankiewiczówki” jest parodystyczny dział ogłoszeń, z których cytujemy, co dowcipniejsze:

Wzorowy kurnik na zwierzyńcu poszukuje 12 kur rasowych i 1 nierasowego Jalukurka.

Zonaty człowiek, przystojny, za okularami, o bujnej warneńczykowskiej czuprynie, poszukuje tą drogą łagodności u żony w razie spóźnienia się do domu – Zgłoszenia pod: „Odpowiedzialny za wszystko”.

„Jalu Kurek poszukuje zdolnego autora do swej nowej powieści *Cholera panuje w Pcimiu* oraz przystojnego młodzieńca do swej fotografii reklamowej”.

„*Kupa panuje w literaturze* – nowa powieść Jalu Kurka z ilustracją muzyczną Agenora Lisowskiego – Czytałeś już? Nie? – Nie powinienes”.

„Kupię suczkę, bo Rys się nudzi. Może być ratlerka. Zgłoszenia Olszańska” [dotyczy autentycznego pieska Stankiewicza Rysia].

„Zajęcia na godziny nocne (od północy do 8 rano) poszukuje Jadzia Zbr. Zaraz [aluzja do faktu, że Zbrożkówna faktycznie bardzo często musiała spędzać czas w biurze poza oficjalnymi godzinami pracy, nierzadko do późnych godzin nocnych].

Wesoło reklamowano w tym numerze „Kuriera Strategiczno-Naukowego”. Nie brakowało też wierszy. Jeden z nich bardzo trafnie opisujący koncern „IKC”, a sygnowany pseudonimem Koren, przytaczany w całości:

Kłopoty Marianka i Jasia

A–B–C

Kraków chce. Całe miasto z peryferią

Chce gazetę mieć na serio.

D–E–F

Marian szef

Bader, Rose i Dobija,

Będzie spółka, ale czyja?

G-H-I

W tem sęk tkwi,
By Stankiewicz Jaś chciał z nami
Pracować tak godzinami.

J-K-L

Pisma cel?
Ucz się od nas patrioto
Patriotyizmu, lecz daj - złoto.

M-N-O

Skutki są:
Pięć czasopism, dwa dzienniki
Ogłoszeń rosną cenniki.

P-R-S

Z pełnych kies,
Choć trzymani na - zbroży [obroży]
Czerpią panny, redaktorzy.

T-U-W

Do lat stu,
Niech podpira Jaś z Marianem
Pałacową prasy ścianę!

X-Y-Z

Tete-a tete
Jaś u boku Marii-żony
Dziś spożywa szczęścia plony.

Z perspektywy czasu wydaje się, że „Stankiewiczówka” jest najciekawszą z jednodniówek, poza dowcipami i żartami przynosi także porcję autentycznej wiedzy o pracy i działalności Jana Stankiewicza.

„Kazio-Dobijówka” - w 25-lecie pracy dziennikarskiej Kazimierza Dobiji, 1910-1935”

Edycja ta ma wymiary 28x40 cm i liczy 11 stron. Ze wszystkich zachowanych jednodniówek humorystycznych jest więc niewątpliwie najobszerniejsza. Strona tytułowa opatrzona dodatkowymi napisami „Pismo periodyczne, parodystyczne i paradne!”, „Szukasz treści wstęp na chwilę!” i „Treść, że proszę siadać!” Wbrew zapowiedziom, jest to najpoważniejsza jednodniówka spośród wszystkich, będących przedmiotem naszej uwagi. Humorystyczny charakter posiadają w niej właściwie tylko zdjęcia-fotomontaże i ogłoszenia.

„Kazio-Dobijówka” to gazeta poświęcona Kazimierzowi Dobiji – dyrektorowi koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, szwagrowi Mariana Dąbrowskiego i jego oddanemu, zaufanemu człowiekowi (przynajmniej w początkach tworzenia „IKC”). Wśród artykułów przeważają wzniosłe i patetyczne wspomnienia początków budowania koncernu i pochwały zacnego jubilate. W numerze tym znajduje się stopka:

Wydano: dobrymi chęciami Kolegów Solenizanta z „IKC” – składano i drukowano: męce Zakładów Graficznych „Kuriera” pod zarządzeniem Feliksa Korczyńskiego.

Część I-sza, humorystyczna: dr Józef Flach, Jan Stankiewicz, Jan Wiktor, Stanisław Mróz, dr Ludwik Rubel, Jan Chelmirski, Janusz Jah-Śmiechowski, Stanisław Stwora.

Część II-ga, nastrojowa: dr Zbigniew Grabowski, Zbigniew Grotowski, Klemens Kęplicz, Anatol Krakowiecki (zarazem zestawiacz i łamacz), Konstanty Krumłowski, dr Zygmunt Nowakowski, Stefan Nowiński, Kazimierz Podsadecki, Witold Rychlik, Gabriel Sokołowski, Zygmunt Strychalski, dr Waclaw Szperber, dr Kazimierz Szczepański i Mieczysław Zielenkiewicz.

Na ostatnich dwóch stronach umieszczono „Dodatek Hodowlano-Freblówkowy «Kazio-Dobijówki»”. Prezentują tam swoje artykuły: Ferdynand Zweig, Jadwiga Zbrożkówna, Klemens Kęplicz i Piotr Lot.

Wśród artykułów na uwagę zasługują utrzymane w serdecznym i ciepłym tonie (ale nużące przez jednostajność pochwał charakteru i filantropijnych gestów Dobiji) szkice Józefa Flacha (*Kochany Panie Kolego*), Jana Wiktora (*Trzy spojrzenia na jedną osobę*), Jana Chelmirskiego (*Bez tytułu*), Stanisława Mroza (*Wczoraj-dziś-jutro*) i Ludwika Rubla (*Na Twój Jubileusz*). Najobszerniejszym artykułem jest *Czy pamiętasz Kaziu? Pogawędzimy o dawnych dobrych czasach*, podpisany przez „Też Jubilata” (Jana Stankiewicza?). Wiele tu wspomnień o tworzeniu koncernu, o ludziach współpracujących z „IKC”, o nastrojach panujących w redakcji, przygodach na wycieczce pierwszym autem, pierwszych rotacyjnych maszynach, lokalach redakcyjnych i dyrekcji.

W numerze tym jest dość dużo wierszy poświęconych jubilatowi, wesołych i zabawnych (np. przeróbka A. Fredry *Pawła i Gawła* i inne). Utwór, który niewątpliwie ożywia cały numer „Kazio-Dobijówki”, to napisany (jako wspomnienie lat ubiegłych) przez K. Krumłowskiego, zacytowany poniżej w całości:

In Illo Tempore...

Była mała oficynka,
Trzech zecerów i maszynka
„Redaktorów” trzech, czy czterech
Chłopów jak to mówią „szczerych”:
Serca, dusze, jak ze stali
„Kuryjerka” układali...
Jeden robił w „polityce”
Inny składał piękne „cice”,
Ten pocieszne rznął „michałki”
Tamten znowu „misztygałki”...

Chociaż skromnie i ubogo
Nic nie chcieli od nikogo –
Patrzą na nich białe ściany
I Redaktor ukochany
To nie pierwszy lepszy z brzegu
To Redaktor i Kolega!
Pomnisz Kaziu ten Ganeczek
Zasmrodzony cokolwieczek

I ten mały pokój – klatkę
 Tą redakcji pra pramatkę?
 Wspomnij Kaziu: Ten stół wąski,
 „Hrabia Jerzy” i „przekąski”
 Janek, Zygmunt, Jerzy, Kostek
 I ten Piotruś, już wyrostek,
 Te Redakcji główne belki
 I „Pan Siufa” – woźny wielki!...

A po pracy dla spoczynku
 Redaktorzy szli do szynku
 Szynk zaś, jak to widać ze szylda
 Nosi dumny tytuł „Hilda”.
 Słodkie były te godzinki:
 Flaszka wódki, kość ze szynki
 („Specjalista”: to nasz „hrabia”
 Jak on cudownie kość obrabia!)
 Z jaką wprawą on kieliszek
 Spuszcza do bezdennych kiszek!
 Janek – sznapsem też nie gardzi,
 No – a Kostek jeszcze bardziej!
 Czy pamiętasz, Kaziu drogi
 Tej Redakcji skromne progi
 Tu „Kurjera” wielkie dzieła
 Tu i przyjaźń się zaczęła
 A gdy w wizji mych natłoku
 Wspomnę o tym – lza jest w oku
 Pograżony w myślach siedzę –
 Wspomnij, Kaziu, o Koledze,
 Co choć stary i daleki
 Wiernym został Ci na wieki!...

Żartobliwe fotomontaże upiększają edycję, m.in. przedstawiające K. Dobiję jako złotą kaczkę znoszącą monety (pieniądze), a siedzącą na dachu Pałacu Prasy, jako dzidziusia z niemowlakiem w łóżku, podpis „Lekki flirtik” czy jako niemowlaka ssącego palec u nogi (dwa ostatnie to aluzje do niewielkiego wzrostu jubilata). Nie brakuje portretu jubilata i odnoszących się do historii koncernu zdjęć z udziałem Dobiji.

Wszystkie opisane jednodniówki z lat 1932–1936 mają cechy wspólne: żartobliwie i raczej bez złośliwości wytykają wady jubilatów, podkreślają ich zalety, kpiarsko opisują cechy charakteru, postawę wobec kolegów redakcyjnych, stosunek do pracy, poglądy polityczne. Zawierają także okolicznościowe wiersze, recenzje, sprawozdania, opowiadania, żartobliwe ogłoszenia, wesołe reklamy innych periodyków wydawanych przez koncern „IKC”, karykatury czy fotomontaże o treści mocno satyrycznej.

Prasa tego typu prawdopodobnie nie była wcześniej znana, trudno dozukiwać się jej źródeł. Zapewne tworzący ją redaktorzy czerpali pomysły ze współczesnych wydawnictw satyrycznych. Funkcja i przeznaczenie edycji

tajnych były jednoznaczne – były życzliwym i serdecznym gestem pod adresem ludzi zasłużonych dla wydawnictwa, dawały – znającym lokalne realia – świetną rozrywkę i podkreślały rolę oraz znaczenie wszystkich wydawnictw całego koncernu od początku jego istnienia. Dawały też okazję do kpin z samych siebie poprzez tworzenie parodii pism koncernu, z ich starymi działami i rubrykami.

Wadą jednodniówek jest – z dzisiejszej perspektywy – ich „hermetyzm” powodujący, że miejscami zawarte na ich łamach dowcipy oraz aluzje personalne są nieczytelne, o ile nie dadzą się wyjaśnić przy pomocy publikowanych wspomnień „ludzi Mariana Dąbrowskiego”, odwołują się bowiem do wydarzeń znanych jedynie pracownikom koncernu, a i to nie wszystkim. Ludzie ci reprezentowali różne generacje, tradycje i poglądy polityczne, ale – jak widać – nie stwarzało to większego problemu by tworzyć w swoim zespole nie tylko znakomite wydawnictwa, ale też szczerze się przyjaźnić i bawić. Wydawanie okolicznościowych druków „wewnętrznych” było możliwe właśnie dzięki zespołowi ludzi żytych z sobą i zgranych w pracy, a przyczynił się do tego, niewątpliwie, sam Dąbrowski.